

Z telewizji

„MOJA DROGA DO POLSKI”

Teatr im. Asyzy z Olstyna zaprezentował wczoraj monodram Bohdana Kurowskiego, według pamiętników Hejdy Macoch (wydanych w formie „Awans pokolenia”).

Był to interesujący spektakl, w którym przedstawiono drastyczne i konfliktowe sytuacje, drogę do Polski zgermanizowanej rodziny mazurskiej.

Dziewczyna urodzona w ogniu wojny styka się z nowym światem, z polską władzą, która nie od razu umie znaleźć drogę do serc zagubionych mazurskich ludzi. Działa propaganda niemieckich odwetowców. Toczy się walka o zdobycie wpływów, o zdobycie zaufania.

W spektaklu teatru olstyńskiego wystąpiła Halina Siojewska. Miała wiele momentów wzruszających i prawdziwych, szczególnie w pierwszej części. Chwilami razła jednak minodram i zbyt często powtarzała te same środki wyrazu. Reżyseria Krystyny Tysar-

sidej, reżyseria TV Tadeusza Woronkiewicza.

„DZIECIŃNI KOCHANKOWIE”

Festiwal telewizyjny teatrów otworzył w ubiegły piątek Teatr Polski z Poznania sztuką Crommelyncka „DzieciŃni Kochankowie”.

Przedstawienie to zyskało już poohlebny ocenę krytyki teatralnej, a także zdobyło kilka nagród na tegorocznych Spotkaniach Kalliskich.

Spektakl telewizyjny przesunął trochę akcent: sztuki w stronę melodramatu. Telewizja ma to do siebie, że przemawia w sposób bardziej dosłowny niż teatr.

Wśród aktorów najciekawsze postacie stworzyli: Kazimiera Nogajówna, Irena Grzonka i Józef Fryzlewicz.

Reżyseria Marka Okopińskiego w połączeniu z reżyserią TV Jerzego Hoffmanna dały spektakl, który tłumaczył się jasno, toczył walkę, choć trwał trochę za długo.

Scenografia Zbigniewa Bednarowicza. Przekład St. Hebanowskiego.

„SZKLANA NIEDZIELA”

Po raz czwarty gościliśmy na ekranach rodzinę telewizyjną: Danutę Szafarską, Andrzeja Szczepkowskiego oraz ich przybraną córkę - Ewę.

Ostatnia „Szklana niedziela” zerwała trochę ze swoim dotychczasowym obyczajem - pozwoliła sobie na krytykę programu TV.

Zaleta ostatniej „niedzieli” było także to, że mniej zajmowała się samym programem, a więcej czasu poświęciła na zwyczajne „rozmówki” w tradycyjnym stylu Stefarii Grodzieskiej.

Poza wymienionymi wystąpili również Jerzy Karaszkiewicz i Jerzy Pietraszkiewicz.

KABARETKA POWIATOWA

szkoda, że Kabaretka powiatowa pt. „Gdzieś w nedorzeczu Wisłoki” nie została nadana w niedzielę - wtedy „Szklana rodzinka” mogłaby skrytykować i ten program, a recenzenci - pominać.

Niestety, tak się nie stało. Trzeba więc powiedzieć wprost, że kabaretka (tekst L. Terpilowski i A. Wrzos, muzyka L. Kaszycki) była nieporozumieniem.

Całość nudna, humor niewybredny, dowcipy przygnębiające. Słowem był to pokaz złego smaku. Nie zgrzeszono poczuciem estetyki, taktem i umiarem.

Ostatecznie strażak może mieć nawet koczmarne sny, ale to nie powód, by je demonstrować w telewizji. Panowie poprzebierani w damskie stroje mogli stanowić atrakcję tylko dla znikomej części widzów.

Reżyserował Janusz Rzeszewski. Łódzcy aktorzy bardzo się męczyli. Widzów też. (woj)